

Ulgi w opłatach na fundusz drogowy przyznał rząd właścicielom autobusów i taksówek

Dań o godz. 12-iej w południe szef biura ekonomicznego prezydium rady ministrów p. Jastrzębski przyjął przedstawicieli związków właścicieli autobusów i taksówek i sakomunował im przyjęcie na spróbę pomiaru...

Wprowadzenie w życie tych zażądań nastąpi drogą odpowiednich rozporządzeń. Do czasu nowelizacji ustawy mają obowiązywać przepisy dotychczasowe.

zwłoki, zastosowane będą środki stanowiące i ściąganie opłat w drodze egzekucji wraz z odsetkami za zwłoki i kosztami.

kością niezrody wynosi 20 procent t. j. tyle, ile ministerstwo robót publicznych ofiarowywało właścicielom samochodów zarobkowych przed wszczęciem strachu.

Wyrok na szajkę kasiarzy

--sprawców włamania na poczcie w Radymnie

PRZEMYŚL, 18.8. -- Wczoraj sąd okręgowy kamry w Przemyślu ogłosił wyrok w sprawie szajki kasiarzy, która w nocy 31 grudnia 1930 r. dokonała zuchwałego włamania do budynku pocztowego w Radymnie.

około 40.000 zł. gotówką oraz listy wartościowe i znaczki pocztowe. Sąd skazał jednego z oskarżonych na 5 lat ciężkiego więzienia, jednego na 4 lata, jednego na 2 lata, a pozostałych trzech na kary od 6 miesięcy do 1 roku ciężkiego więzienia.

Walka straży granicznej z przemytnikami

Herszt bandy ciężko ranny

ŁÓDŹ, 18.8. -- Wczoraj straż graniczna w pow. wieluńskim stoczyła walkę z przemytnikami tytoniu, którzy w opłatach tygodniowych zniszczyli wzmógł swą działalność przemytnicza.

berszt jednej z band przemytniczych, niejaki Stanisław Czyżewski. Desperacyjnie go pod eskortą do szpitala. Za pozostałymi członkami szajki trwa pościg.

Atak strajkujących robotników na polię

Zaburzenia w zakładach drzewnych pod Skolem

LWÓW, 18.8. -- Od szeregu tygodni trwa w zakładach drzewnych B-ci Groedów w Groedówi pod Skolem strajk robotników. Firma, posiadając terminowe zamówienia zagraniczne postanowiła części drzewa załadować przy pomocy urzędników i służby leśnej.

Mimo nieustannych ataków robotników, policja bez użycia broni palnej zdołała ich wyprzeć z terenu fabryki. Rozlew krwi uniknięto, jedynie dzięki bardzo taktowemu zachowaniu się policji.

„Święty dziad“ wśród ciemnego ludu poleskiego

prorokuje powrót carów na tron Rosji

PIRSK, 18.8. -- Tel. wł. -- Na Polesiu pojawił się przed paru tygodniami potężnego wzrostu siwo-włosy starzec, który chodząc od wsi do wsi i żyjąc z żebraniń, gro matczy.

zając w gwardii często widywał Rasputina i obecnie poznał go po niesamowitych oczach, które mimo podeszłego wieku zachowały swój dawny magiczny blask.

Wzrosnąc ręce do góry z wzrokiem skierowanym w niebo, snuje straszne wizje zbrodni bolszewickich, przepowiadając, iż gdy tylko ziemia rosyjska pokryta zostanie całunem śniegu,

Spalone dziecko

Gwałtowny pożar w Tylicach

BYDGOSZCZ, 18.8. Wczoraj w nocy wybuchł gwałtowny pożar w majątku p. Goetza w Tylicach.

W płomieniach znalazło śmierć 4-letnie dziecko jednego z robotników. W stajni spalono między innymi 35 sztuk siana.

W trybach młocarni..

KALISZ, 18.8. -- Wczoraj popołudniu w Opatówku pod Kaliszem dostał się w tryby młocarni 17-letni Stefan Leśniewicz.

Doznał on zgniecenia kręgosłupa i pęknięcia naczynia krwionośnego. Śmierć.

Samolot na usługach misjonarzy

CITTA DEL VATICANO, 18.8. Na lądowisku North Beach w Ameryce został poświęcony nowy samolot misjonarski nazwany „The Alaska Missionary“.

Płotem nowego samolotu jest O. Jerzy Feltes, jezuita.

Piorun zabił 100 owiec

UDINE, 18.8. -- Podczas gwałtownej burzy w miejscowości Pian di Cavallo piorun zabił około sto owiec.

Czy jest naprawdę tak źle czy też nie umiemy gospodarować?

Szanowny Panie Redaktorze! Z zainteresowaniem śledzę dyskusję, która wywołała „Redukcja plac urzędniców”. Dziwię się tylko, że urzędnicy mając 300 zł. miesięcznie czy nawet 250 zł. narzekają że nie mają z czego żyć.

sama wszystko robi nie posługuje się nikim, ale pewno, że takim panu który jest urzędnikiem za 300 zł., a dawniej niewiadomo czym był, nie może pensja wystarczyć.

czy może sobie sprawić niedojdno, lecz zaznaczam, że żona moja żadnej pracy się nie wstydzę, gdyż pracuje dla siebie, a ja w cerowanych skarpetkach nie wstydzę się chodzić i dlatego nam wystarczy.

Nie wiem czy mam to przypisać żonie czy też wogóle czemuś innemu, gdyż innych dochodów nie posiadam, a jednak jeszcze żona moja umie z tej tak marnej pensji przyszykować zapasy na zimę i nietylko kartofle i węgiel, lecz także luksusy jakimi są na tak marną pensję konfitury i soki.

Kto chce „wielkich” ludzi role grać temu nie może wystarczyć 300 zł. pensji, bo trzeba wyjechać na letnisko, kupić chorobe której nie ma, żona nie może po obiedzie myć naczyń, bo reumatyzm ma, nie może żadną miarą starczyć leniuchowi, który wynajduje sobie uroione choroby byleby tylko nic nie robić.

Myszę że panowie urzędnicy mający więcej jak 200 zł. miesięcznie opamiętajcie się i przestaną narzekać na swój los godny zazdrości.

Lecz żona moja

Ja przy, mej marnej pensji jest

Zbyt wiele płaczu i narzekania zaciemnia nam zdrowy pogląd na rzeczywistość

Szanowny Panie Redaktorze! Długo zastanawiam się nad odpowiedzi urzędników S. K. z Zamościa na temat: „Nie życie... a wegetacja!”

Śnie teraz przyszła kolej na urzędnika jak państwowego tak i romanałnego. Powinien szorstyść z dalszych okoliczności i zdobyć sobie tytuł wierzonego syna Ojczyzny, cierpiąc i nie narzekając.

„A czemuż widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki, która jest w oku twojem nie dostrzegasz?” Ewangel. wg Św. Mateusza 7-3.

Nie jestem stronikiem ani inwalidy, ani urzędnika, ponieważ jestem młodym drobny przedsiębiorcą, jednak czytając od dłuższego czasu nasz dziennik, widzę, że zbyt wiele mamy do czynienia z ciągłym płaczem i narzekaniem urzędników.

„Iawka wojenny, czy on jest zamożny, czy nie zamożny, czynem swoim wykazał, że jest wrotnym synem Ojczyzny. Wymaganie, aby dał dowód czynem swej ofiary jeszcze w obecnej dobie nie może mieć miejsca, a wla

Mikołaj Skop z Lucka.

Falszerze pieniądzy we Lwowie

Od pewnego czasu poczęły pokazywać się we Lwowie fałszywe monety 50-groszowe oraz 5-złotówki.

Pierwsze były łatwe do rozpoznania z powodu słabego odglasu przy uderzeniu i ciemnej barwy drugie natomiast były wcale udanie podrabiane.

Wydział śledczy oznił energicznie zabiegać celem ujęcia fałszerzy i zlikwidowania fabryczki fałszywych monet.

Onegdaj w ręce policji dostał się niejaki Jan Dydak, liczący 28 lat, pozostający bez zajęcia i kary. W czasie rewizji znaleziono u Dydaka 35 sztuk fałszyfkatów pięciu złotych.

Kreśle się z szacunkiem urzędnik z Tomaszowa.

Morderca polskiego robotnika uszedł chwilowo pruskiej sprawiedliwości

PIŁA, 18.8. Sąd Rzeszy w Lipsku skasował wyrok sądu ziemiańskiego w Miedzwrzeczcu, skazujący garmcarza Pfeiffera na karę śmierci za morderstwo dokonane na osobie Wojciecha Wawrzyniaka w Trzeciehu i przekazał sprawę do donowne-

go rozpatrzenia. M. in. sąd Rzeszy wyszedł z założenia, że śmierć Wawrzyniaka mogła nastąpić nie od uderzenia młotem w głowę, lecz dopiero od uduszenia wskutek zakopania go w ziemi.

Rendez-vous złodziei na terenie Jasnej Góry

Ożywiły ruch pamiętry, jaki się zwłaszcza w roku bieżącym daje zauważyć na Jasnej Górze, uważany jest przez różne mety społeczne za pożądaną sposobność „zarobków”.

dzieci Kotecki Józef, zawodowy złodziej kieszonkowy, zam. w Łodzi. Jednocześnie został zatrzymany zawodowy złodziej kieszonkowi Gawroński Julian, Wismnowski Jan, Waczyńska Józefa, Golebiowska Rozalia i Barczak Stefania.

Półtora roku potwornych męczarni Okrutna rodzina torturuje obłąkanego młodzieńca

W Kosowie poleśkim krążyły od dłuższego czasu już pogłoski, że rodzina Szostalów

Mówiono, że obłąkanego przetrzymują od półtora roku w zamknięciu pod kluczem. Kiedy wczoraj udało się podstępem kłosa sąsiedom wtargnąć do komórki, gdzie miał znajdować się obłąkany — oczom ich przedstawił się potworny widok.

Po śmierci matki rozpoczęła się dlań plukająca gołębica i straszliwe katusze, zadawane przez ojca i rodzinę.

Samobójstwo zrozpaczonego męża przy łożu chorej żony

Urzednik gospodarczy Zygmunt Przybecki, lat 25, z folwarku Stefanowo koło Krososzyna, przy łożu chorej na serce żony popełnił samobójstwo.

Chorego znaleziono, leżącego bez ubrania na gołej ziemi, która daskubek wielkiej ilości ekstramentów przypomniała 44-letniemu.

Zamach bombowy na kierownika opieki społecznej

BERLIN, 18.8. Na dom kierownika oddziału opieki społecznej w Dillingen (okręg Saary), dokonano dziś zamachu dynamitowym.

Jak ustalono, nieszczęśliwy był wczoraj już od roku, od czasu odebrania go ze szpitala Jana Bożego.

Wiedomość o bestialstwie rodziny Szostalów rozszalała się lotem błyskawicy w Kosowie.

Nieszczęśliwego obłąkanece uciekając do szpitala.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Chcę uczciwie zarobić na życie - mówi handlarz uliczny

Kwiatki z gospodarki stołecznego Magistratu
Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Sprawa sprzedawców ulicznych, w żadnym wypadku nie jest tak prosta — jakby się to zdawać mogło.

Przedewszystkiem, według zebranych przez nas informacji, stolica ma około dwu tysięcy handlarzy - domokrażców, którzy posiadają licencje, formalnie zezwolenia na sprzedaż

udzielone przez wydział przemysłowy magistratu.

Handlarzy ulicznych, którzy takich zezwoleń z rozmaitych powodów nie posiadają, jest co najmniej

dwa razy tyle, sześć tysięcy osób

(które w wielu wypadkach utrzymują lub starają się utrzymać z tego handlu rodzinną) żyje z handlu ulicznego.

Jak już pisaliśmy w odcinku wczorajszym, handlarzy tych można teoretycznie, bez wzglę-

du na artykuły którymi handluje (a są to towary najróżnorodniejsze, jak: warzywa, owoce, książki, towary łokciowe, pieczywo, sprzety, koszyki, grzebienie, lusterka, garderoba, krótko mówiąc prawie wszystko czego przeciętny kupujący prócz chyba pianin i samochodów potrzebuje) podzielić na dwie grupy.

Na tych którzy mają i płacą za pozwolenie na handel i tych, którzy takich zezwoleń nie posiadają.

Tylko teoretycznie — bo w praktyce i jedni i drudzy są prześladowani przez służbę bezpieczeństwa publicznego, jedni i drudzy płacą mandaty karne.

przeciwko jednym i drugim zwracają się skargi i narzekania zarówno właściciele sklepów, jak mieszkańców domów w śródmieściu.

Dlatego też zanim zajmiemy

się innymi twami sprzedawców, prócz wczoraj przez nas opisanymi sprzedawcami „wózkowymi”, postaramy się rozstrzygnąć i zbierając opinie zarówno przeciwników jak i zwolenników handlu ulicznego, w miarę możliwości rozświetlić te sprawy, która pomijając jej zasadnicze dla życia wielkiego miasta znaczenie, nabiera szczególnej wagi w dobie ogólnej go kryzysu i bezrobocia.

Handel uliczny nie jest jakimś zjawiskiem czasu lub też czemś poprzednio nieznanym.

Handel uliczny znają równie dobrze wielkie stolice Zachodu jak i Warszawa w czasach choćby przedwojennych.

Jednak okres niebywałego wzmożenia tego handlu przypada na ostatnie lata, w których bankrutujące warsztaty pracy, wyrzucają coraz to nowe zastępy ludzi na ulicę, postawiając je na pastwę losu.

Trudno się dziwić, że w tych warunkach rozwija się coraz bardziej przestępczość a więzienia i sale sądowe napelniają się ludźmi, których do wykroczeń popycha

Brown ożenił się z córką Szkota.

— Czy dużo dostałeś podarków ślubnych od swych przyjaciół? — pyta jeden z przyjaciół.

— Owszem — odpowiada Brown. — Prawie samo srebro.

— A co dostałeś od teścia? — Bardzo ładne pudełko z pasta do czyszczenia srebra.

— Jak się ma twoja żona? — Dziękuję, ona z każdym rokiem jest coraz młodszą.

głód i niedza. Każdy nowy teren pracy, wszelkie godziwe źródła zarobków dla tych ludzi powinny więc być nie tylko chronione i otaczana opieką, ale każda próba w tym kierunku powinna się spotkać z zachętą czynników młarodajnych.

Niestety, handel uliczny, który przy odrobienie pracy i dobrej woli władz nadzorczych mógłby być uporządkowany ku korzyści tysięcy biedaków i zadowoleniu mieszkańców miasta, trafia w pierwszeń linii na biurokratyczną i bezduszną machinę magistracką.

Machina ta odznaczająca się dużą pomysłowością, gdy chodzi o ściganie pieniędzy z obywateli, zachowuje najzupełniejszą obojętność co do całej reszty życia i gospodarki

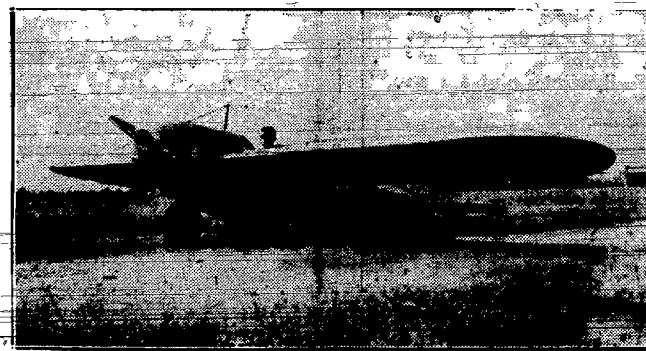
miasta. Jednym z najklasyczniejszych przykładów na powyższe twierdzenie, jest wspomniany już wczoraj przez nas „syreni paradoks”.

Magistrat nam udziela pozwolenia na handel i każe za to płacić, a policja za ten handel ściga mandaty karne i wytycza sprawy sądowe — mówi jeden ze sprzedawców ulicznych.

Jak to jest możliwe? Spytamy o to, jednego z tych właścicieli, którzy te mandaty karne ścigają.

— Czy pan ma podstawy prawne do ścigania i karania sprzedawcy ulicznego? — Proszę pana, naprawdę to my sami się w tem dobrze nie orientujemy.

Popularne awionetki niemieckie



Niemcy przystępują do budowy i sprzedaży samolotów, kosztujących tylko po 950 mk., t. j. nieco ponad 2.000 zł. Samoloty wyposażone są w motor o sile 14 koni mechanicznych i osiągają szybkość przeciętną 90 km. na godzinę.

Za sam handel go karać nie wolno, bo ma pozwolenie od magistratu. Z drugiej strony nasze przepisy i skargi czy to właściciele sklepów, czy też mieszkańców zmuszają nas do interwenjowania w tych sprawach.

— Na jakiej więc zasadzie panowie interwenjują? — Nakładamy kary za zakłócenie spokoju i tamowanie ruchu kołowego.

— Czy licencja wydana przez magistrat coś mówi o tem? — Nic a nic. To właśnie stwarza największy kłopot. My niby mówimy tym handlarzom, że sprzedawać im wolno tylko na peryferiach, względnie bocznych ulicach.

Informator nasz wymownie machnął ręką. — Może panu prywatnie powiedzieć, że z mojej praktyki wiem i widzę dobrze, że w ten sposób handlują często tacy, którzy po jakiejś karze za przestępstwo, za kradzież,

nie uznaje i nie przewiduje, czy pozwolenie to mówi coś o godzinach handlu?

— Nie, nawet i tego nie porusza. Na tle tych przepisów wynikają różne nieporozumienia. Na przykład, oddałem sprawę

Klient: — Dlaczego pan tak znacznie podwyższył cenę za golenie? Fryzjer: — Golenie teraz zabiera więcej czasu, gdyż panowie wszyscy mają tak długie twarze.

On: — Przyznaję, że kobiety mają piękniejszą twarz niż mężczyźni. Ona: — Naturalnie.

On: — Nie naturalnie, lecz sztucznie.

handlarza do sądu za zakłócenie spokoju publicznego. Sędzia ryła, jak to było. Okazuje się, że oskarżony hajasował zachwalając swój towar. Sad sprawę umarza, wyjaśniając że po pierwsze, jeśli mu wolno sprzedawać, to wolno i do kuona zachęcać a powtóre syreny samochodowe też hałasują.

a nikt ich do odpowiedzialności nie pociąga... — Więc co robić? — Góra nas naciska, skargi przychodzą, więc „ganiamy” ich po ulicach i bierzemy te złotówki.

— Ale w gruncie rzeczy... Informator nasz wymownie machnął ręką.

— Może panu prywatnie powiedzieć, że z mojej praktyki wiem i widzę dobrze, że w ten sposób handlują często tacy, którzy po jakiejś karze za przestępstwo, za kradzież,

nie uznaje i nie przewiduje, czy pozwolenie to mówi coś o godzinach handlu?

— Nie, nawet i tego nie porusza. Na tle tych przepisów wynikają różne nieporozumienia. Na przykład, oddałem sprawę

Klient: — Dlaczego pan tak znacznie podwyższył cenę za golenie? Fryzjer: — Golenie teraz zabiera więcej czasu, gdyż panowie wszyscy mają tak długie twarze.

On: — Przyznaję, że kobiety mają piękniejszą twarz niż mężczyźni. Ona: — Naturalnie.

On: — Nie naturalnie, lecz sztucznie.

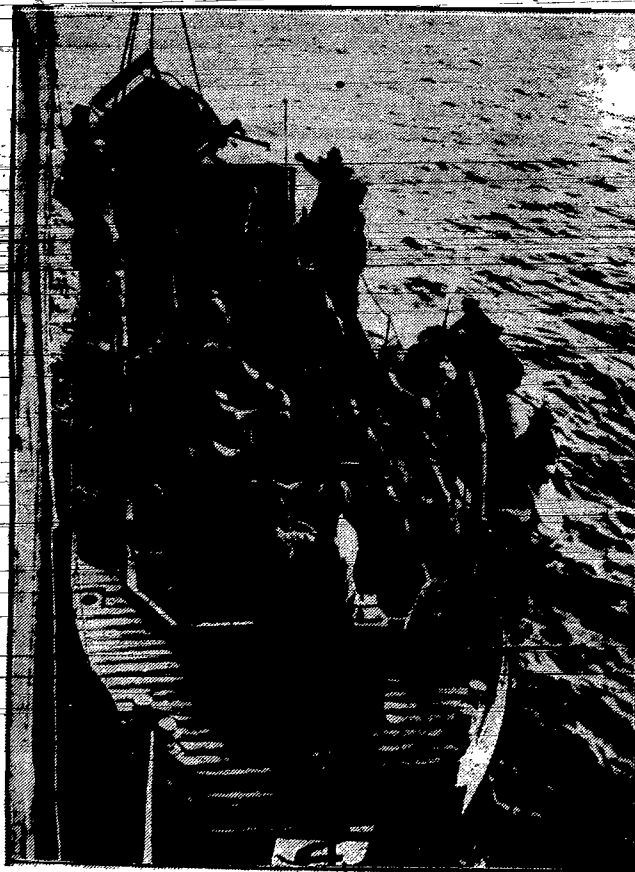
chca w ten sposób do uczciwego życia powrócić. — Więc gdy takiemu dać karę lub zabieram go do komisariatu, on powiada: „Jak kradłem to mnie karali, chce zarobić uczciwie, też nie pozwalacie. Co mam robić?”

— I cóż ja proszę pana jako człowiek mam mu odpowiedzieć? — Kto według pana jest tu najwinniejszy?

— Wydział przemysłowy magistratu, który pobiera opłaty, legalizuje ten handel a zupełnie nie troszczy się o jego uporządkowanie.

Wskutek tego cała nienawiść, skupia się najniebezpieczniej w świecie na nas, na policji, która w wielu wypadkach widzi samą bezcelowość i niezdolność czy z sumieniem, czy z rzeczywistością życiową spełnianych rozporządzeń...

Cwiczenia Reichswehry na wybrzeżu Bałtyckim



Nad Bałtykiem odbywały się ćwiczenia niemieckiej Reichswehry w wyładowywaniu wojsk na ląd. Na zdjęciu załadowanie koni i sprzętu artyleryjskiego do specjalnych łodzi.

Na końskim jarmarku



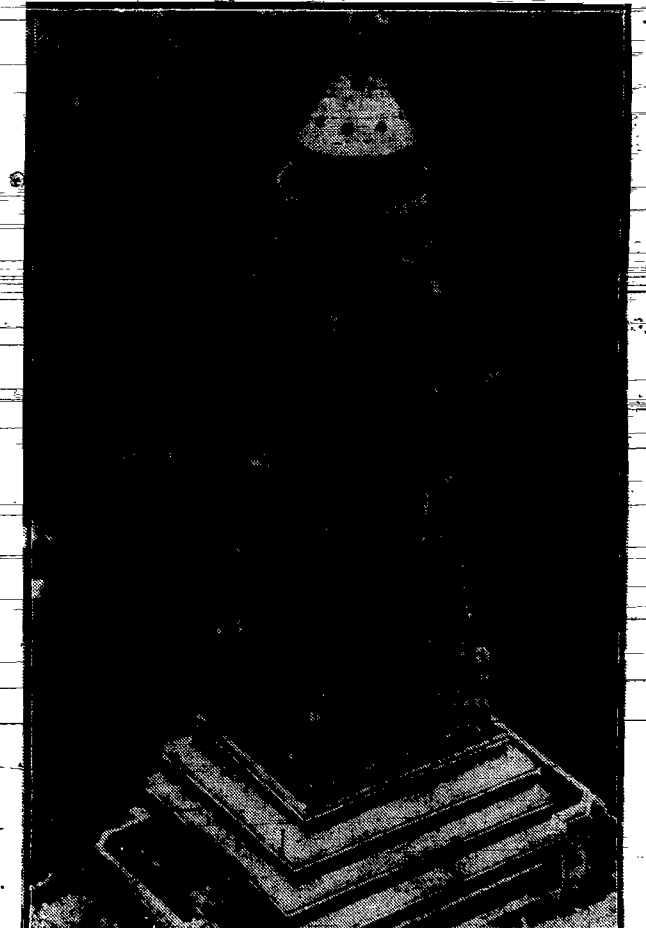
Obrazek z dorocznego jarmarków, końskich w Poznaniu.

Gniazdo „wilków morskich”



Niemiecki statek szkolny „Christel Vinnet”.

W dobie rozkwitu lotnictwa



Na wysokości 425 m. na szczycie najwyższego nowojorskiego budynku t. zw. „Empire State Building” ustawiono maszt twórczy dla małych sterowców.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

PRZYMERZE Z OPYSKIEM

Fryga siedział przy biurku i gryząc nerwowo papierosa kiwał na wywiadowce.

— Saczebel, wyjdźcie tu w momencie morderstwa?

— Tak jest.

— Jak to się stało?

— Wziąć siedział na przyści. Myślałem, że zasną, ale nie spał. Gwałt coś do siebie. Mamotał pod nosem. Potem zerwał sięagle i zbliżył do okna.

— Dlaczego zerwał się?

— Nie wiedziałem. Dopiero później przy pomniatał sobie, że na ulicy ktoś gwizdał głośno.

— Aha, no i co?

— Wziąć stanął przy oknie, rozglądał ale i patrzył gdzieś do góry.

— Dlaczegoście pozwolili mu podejść do okna? Nie znacie przepisów?

— Panie komisarzu, jak on się zerwał, ja od razu krzyknąłem na niego, ale on przeszedł przedko cele i wsadził głowę w okno. Siedział za nim i już chciałem go wziąć za kołnierz... tu stałem, tak jak teraz, trochę w bok od okna, i w tym momencie nastąpił wystrzał.

— Skąd strzelano? Z ulicy?

— Nie, chyba z okna tegoż domu.

— Dlaczego tylko ten? „To on!” i wrzucił się na ziemię. Wtedy ja wyjrzałem ostrożnie przez okno i zobaczyłem, że na ulicy nikogo nie było, a w tamtym oknie z różową firanką, tam, na trzecim piętrze, zapuszczano firankę.

— Więc Białas widział kto strzelał?

— Tak, zawołał „To on!”.

— A więc znów ten lotr! Znów „Król trefi!”.

Zapanowało długie milczenie.

Fryga przesunął dłonią po czole.

— Możecie odejść, Saczebel — rzekł.

Wywiadowca wyszedł z celi. Gdy drzwi zamknięły się za nim, detektyw zwrócił się do podkomisarza:

— Panie kolego, zostawcie zastępcę na tydzień, a sami niezwłocznie z kilkoma ludźmi pójście sprawdzić do kogo należy mieszkanie, z którego okna zabito Białasa. Dom jest przechodni, więc morderca napewno już umknął, w każdym razie przeszkakanie mieszkania, strychy i piwnice, zbadajcie dozorcę domu, a po powrocie, możliwie szybko, zdacie mi relację z wyniku poszukiwań.

— Tak jest, panie komisarzu!

— No, to dowiedzenia... Aha, zapowiedźcie jeszcze, żeby nikt nie wchodził tu do celi. Mam do pomówienia z Gawłowskim. Został sam.

Wówczas Fryga podszedł do siedzącego nieruchomo oparzonego, dając mu z ręką kajdany i zająwszy zbliżyć, głęboko, w jego oczy, rzekł:

— Stasiak, weźmiemy się razem za „Króla trefi!”.

Gawłowski, jak tknięty iskra elektryczną, zerwał się z przyczą i chwyciwszy dłoń detektywa ścisnął ją z taką mocą, że Fryga omal nie krzyknął.

— Panie komisarzu! — wyjąkał, a oczy świeciły mu złowrogim blaskiem. — Ja... ja... Rany gorzkie!... Panie komisarzu!... Przysięgam panu złodziejstkiem słowem

honoru... póki nie zdechnę, będę panu służył... Jak pies... Za Edka. Ja wiem, że pan dobry człowiek... Trzymał pan głowę Białasowi... Jeszcze ręce pokrąwione... Panie komisarzu... Chocym dziś miał kule w łeb dostać od „Króla trefi!”... ja z panem komisarzem...

Mówił coraz szybciej. W zrenicach miał gorączkowe światła. Ścisnął dłoń Frygi coraz silniej.

— Stasiak, słuchaj, wierze ci jak bratu... Ale pamiętaj, zrobisz tylko to, co ja ci powiem... Nie na własną rękę!...

— Dobrze!...

— No, morowo! Siadaj se chłopie obok i pogadamy.

— Słucham pana komisarza.

— Stasiak, ty stąd jeszcze tak zaraz nie wyjdiesz. Trochę posiedź. Dopiero jak będziemy ciebie przewozić do więzienia, już ja to wykombinuję, wtedy... — Co?

— Wtedy capniemy „Króla trefi!”

— Jak?... Skąd?... A ja w karetce?...

— Mam plan, nie bój się Stasiak, dobry plan. Słuchaj brachu, masz ty jakiego kamrata, takiego od serca?

— Bo ja wiem?... Chyba „Rocho”...

— Kto to jest?

— „Rocho”? Kazarat. Na Wspólnej mieszka a zwie się Rosiek. Staci Rosiek.

— Złodziej?

— Nie, nawet nie taki bardzo. Jest co do świnięcia, to świnię. Ale to chyba w wielkie święto. Chłop do rzeczy, tyje, że za porządny.

— Słuchaj Stasiak, napiszesz tym olówkiem gryps do tego kamrata... Ze siedzisz, że będą cie przewozić niedługo na Mokotów... Żeby cię ratowali, a znać dali do „Króla trefi!” na Stare Miasto.

— Jak pan komisarz chce! ale co z tego będzie?

— Zobaczymy, może „Król trefi!” sam będzie chciał ciebie odbić? W takim razie, jakby z karetki wyskoczyło paru wywiadowców, a jacyś jechali z tyłu autem, nie wzięje nam napewno.

— A jak go nie będzie?

— Nie nawalaj Stasiak. Jak go nie będzie, to ja w tem, że ciebie puszcza, a w takim razie pójdziemy go szukać razem...

— Panie komisarzu!...

— No, uspokój się, niema z czego się cieszyć narazie... Więc zgoda? Napiszesz gryps?

— Napisze.

— To bierz ołówek i pisz. Ja sam zaniosę do „Rocho”.

Gawłowski zabrał się do roboty. Szło mu pisanie strasznie trudno i powoli. Przy gryps wywieszony język, kiwał głową w prawo i lewo, stękał i wdychał, ale wreszcie gryps był gotów.

Fryga wziął do ręki rozprostowaną tułkę od papierosa, na której straszliwym kufonami namazane było:

„Rocho siedzi na Danilowiczowski pojtuże wiozo do Mokotowa. Po wiedz komu na Starówce niech za wiadomi króla trefi!”.

— Dobrze!... Daj teraz Stasiak sztame! Podali sobie mocno dłonie.

— A jak wyjdziemy, objejujemy to...

— Musowo panie komisarzu.

— No, to chodź. Przeprowadzę cię do innej celi.

Na korytarzu Fryga wezwał dyżurnego wywiadowcę i powierzył mu Gawłowskiego, zalecając aby mu rak nie skuwano w kajdanki.

Gdy detektyw znalazł się znów w gabinecie dyżurnego oficera policji siedział sam, zataił ręce z zadowoleniem.

— Ale sobie dobrał kompana!... — rozeźmiał się. — Swoją drogą, jak się detektyw sprzymierzy z rzeźmieszkiem — djabła samego zwycięża. He! he! he!

Kiedy w godzinę potem podkomisarz Reczkowski wrócił z oględzin domu, z którego okna zabito Białasa, zastał za biurkiem komisarza Frygę, drzemiaczego spokojnie z głową wspartą na dłoniach i zgasłym papierosem w ustach.

Na odgłos kroków detektywa podniósł nieprzysłomnie trochę oczy na wchodzącego, ale natychmiast rozcumował się i zapytał spokojnie, jakby o rzecz doskonałe znał:

— Wiec strzelał „Król trefi!”?

— Z zupełną pewnością, panie komisarzu. Mieszkanie jest niewynajęte i puste, na strychu nikogo nie znaleźliśmy, w piwnicach także. Dozorca twierdzi, że otwierał bramę że dwie godziny temu jakiemś jegomościowi, który jakoby szedł do „narrzeźnicy”, służącej z drugiego piętra, i w facygę dał stróżowi dwa złote... Służąca, jak się okazuje, nie zna nikogo podobnego i nikogo w nocy nie widziała... Dozorca dał mi przybliżony rysopis tego jegomości, ale i to było niepotrzebne...

— Dlaczego?

— Proszę... Na stole w pustym mieszkaniu, skąd strzelano, leżała ta kartka, adresowana do pana komisarza, a obok, na tymże stole leżał sztucer belgijski... Oddałem go do ekspertyzy. Chce też sprawdzić do kogo należał, bo był na nim numer...

Fryga wysłuchał relacji, kiwając głową na znak, że wszystko to doskonale rozumie i wszystkie tego się spodziewał, poczem rozwinął kartkę:

„Panie Fryga! — czytał. — Raz jeszcze mi się nie udało z Panem skończyć. Może Pan być jednak pewien, że spotkam się jeszcze, praw dopodobnie po raz ostatni. Mam już Pana dosyć. Jeden jeszcze dobry kamrat zginął, jeśli nie z ręki Pana, to przez Pana. O mnie mi nie idzie, ale za towarzyszów, którzy przez Pana gniją w ziemi czy w więzieniu, odpowie mi Pan, i to niedługo już.

Do rychłego widzenia

K. T.”.

— Bezcelne bydle! — wybuchnął Reczkowski.

— Rzeczywiście bezcelny, wiem o tem od dawna — rozeźmiał się Fryga. — Ale podoba mi się ten typ. Z największą przyjemnością spotkam się z nim jeszcze raz. A czy to będzie raz ostatni — zobaczmy...”

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Jak postępować, aby osiągnąć szczęście w małżeństwie

Od dni kilku na łamach „Notatnika” toczą się zawzięte dyskusje między publicystami i czytelnikami na temat, kto ponosi winę tak licznych obecnie zerwań małżeńskich zory, czy mężowie — kobiety, czy mężczyźni?

Czytelniczka twierdzi, że mężczyźni są winni rozbiciu się ognisk domowych, czytelnicy dowodzą w swych listach czegoś wręcz przeciwnego.

Prawda, jak zazwyczaj, leży na pewno, pośredku.

Wina nieszczęśliwego pożycia wielu małżeństw jest zarówno jedną jak i drugą stroną.

Harmonia współżycia polega na wzajemnych ustępstwach, które dają rozum i doświadczenie.

Niestety doświadczenie przybywa często zbyt późno.

Dlatego też uważam za pożyteczne zamieszczenie głosu kobiety do świadczony, szczęśliwej mężatki od lat 20, która spieszy z pomocą i radą, jak postępować, aby być szczęśliwą w pożyciu małżeńskim.

Rady swe ujmuje doświadczona mężatka w 10 następujących przykazaniach dla żon:

- 1) Przedewszystkiem trzeba mieć żal kochać, szanować i być dla niego nieskończenie dobrą i nie doprowadzać do żadnych awantur wprost przeciwnie, unikać sprzeczki i kłótni.
- 2) Być zawsze „w pretensjach”, chociażby się z mężem żyło nawet 50 lat, nie pokazywać się brudną, nieczyszczone, Sukienki i bielizna powinny być zawsze nieposzlakowanej czystości, głowa starannie uczesana.
- 3) Męża nigdy głodnego nie wypuszczaj z domu, ani czegośkolwiek spragnionego, lecz robić to bardzo dyskretnie, aby się nie zorientował w sytuacji.
- 4) Jak ognia, zarazy i nieszczęście unikać przyjaźni koleżanek, których zwrócić uwagę na młodszych ładniejszych i inteligentniejszych od siebie.
- 5) Choć 10 groszy dziennie odkładać sobie na czarną godzinę (lecz z tych pieniędzy nic nie wydawać na fantazjki).
- 6) Męża nigdy nie wtajemniczać ani zamadzać swymi zamiarami.

mi ze służącą, dziećmi, górą do wie szama bielony i różnymi babskimi plotkami, bo przez to najwięcej żona brzydniej mężowi. Trzeba się starać samej dawać sobie z tym radę w życiu.

7) Jak tylko czas pozwoli, dużo czytać, zwłaszcza gazet, aby być wtajemniczoną, co służył na świecie i potem podzielić się wiadomościami z mężem, gdy przyjdzie potrzeba.

8) Starać się, o ile możliwe, tak żyć sobie w zgodzie, aby wiecej żyć, o ile maż ma wolne, spędzać z nim razem, aby się nie nudził.

Chodzić z nim do kina lub teatru, choćby na galerię.

9) Szanować i być zawsze bardzo uprzejmą dla rodziców i rodziny męża i mieć ich zawsze za sobą. Swojej zaś rodziny nigdy mu nie narzucać, lepiej im dopomagać w sekrecie i być od nich zdalą (t. j. o ile możliwości razem nie mieszkać).

10) Starać się zawsze wiedzieć ile ma dochodu i do tego się zastanawiać, nie robiąc mu długów po sklepikach, rzeźnikach, krawców i modystkach.

A teraz apel moje Panie do Was

10 przykazań dla żon

Wszystkich. Starajmy się i organy zajmij jaknajwięcej wolnych godzin dla dzieci od lat 4-oh, aby mieć choć dwa miesiące wypoczynku i spędzenia ich sam na sam z matką, choćby i w Warszawie, a napewno chwyłowa rozłąka z dziećmi dobrze i kojąco wpływa na nasze rozstrojone nerwy, a dzieci zahartuje życiowo pod każdym względem.

Wyjazdy nasze na letniska są dla nas samobójstwem, gdyż mężowie bardzo prędko odzwyczajają się od nas, zasmakowawszy nieograniczonej swobody.

Sama jestem matką i wiem, że wiele Pań wymyśliło ten mój projekt, ale po bardzo głębokim namyśle przekonanie się same, że mam rację i przyznacie, że lepiej oddać dzieci w dobre ręce na dwa miesiące, niż męża stracić na całe życie.

Maria Goss

Warszawa, Chmielna 35 — 34.

Podziękuję obawie Pani Marii, że jej „dziesięć przykazań”, a zwłaszcza „apel”, nawołujący do rozłączenia się z dziećmi na czas wakacji i nie puszczenia ani na jeden dzień od siebie męża, wywołują burzę protestów ze strony żon i mężów, którym zasmakowali oświeconego, szanowanego w społeczeństwie i oduceni oraz powiększeniem ciśnienia krwi.

Pułkownik Goddard znany jest ze swych prac nad udoskonaleniem metod rozpoznawania broń i kul, użytych do zamachów zbrodniczych.

„Detektor kłamstwa”

Naukowe metody badania przestępców

Przy uniwersytecie w Chicago jest laboratorium naukowo-kryminologiczne, na którego czele stoi pułk. Calvin Goddard.

W laboratorium tem poddaje się podejrzane o jakieś przestępstwo osoby specjalnym badaniom, jak zastrzyki „surowicy prawdy”, działanie „detektora prawdy” oraz skrobanie paznokci.

Zwłaszcza ostatnia metoda stosowana jest często, i, jak twierdzi p. Goddard z dobrym skutkiem.

Jest on przekonany, że człowiek nie może wejść w kontakt fizyczny z żadnym przedmiotem, by do jego paznokci nie przywarły mikroskopijne cząsteczki tego przedmiotu.

Zeskrobanie ich i zbadanie mikroskopowe dostarczyło już klucza do rozwiązania niejednej trudnej sprawy.

Również „detektor kłamstwa” oddać może bardzo dobre usługi w ręku doświadczonego eksperta. Oparty on jest na zasadzie, że na wet najwztwardziały zbrodniarz, gdy mówi nieprawdę, podlega pewnemu wewnętrznemu podnieceniu, które wyraża się przyspieszeniem pulsu i odcieniu oraz powiększeniem ciśnienia krwi.

Pułkownik Goddard znany jest ze swych prac nad udoskonaleniem metod rozpoznawania broń i kul, użytych do zamachów zbrodniczych.

Zagadkowe morderstwo w potajemnym szynku amerykańskim

W jednym z potajemnych szynków zwanych „speakeasy” w Brooklinie, pod Nowym Jorkiem, znaleziono onegdaj rano trzech młodych ludzi, zamordowanych sztylami. Ofiarami byli dwaj właściciele lokalu oraz jeden z gości.

Ciała ich świadczą, że przed śmiercią poddano ich torturom.

Lokal, w którym popełniono to morderstwo cieszy się jak najgorszą reputacją. Sąsiedzi niejednokrotnie skarżyli się na

całonocne awantury, krzyki i tańce zupełnie nagich kobiet na stołach lokalu.

Często dochodziło do bójek między gośćmi i krew lała się obficie strumieniem.

Policja przypuszcza, że morderstwa dokonano na tle zawodowych nieporozumień między przemytnikami alkoholi a właścicielami lokalu, którzy nie chcieli od nich brać towaru mając prawdopodobnie umowę z inną bandą przemytników.

Tłum usiłuje zlynżować zbrodniarzy

Pięć razy śmierć zaglądała im w oczy

W Nowym Jorku policja aresztowała trzech zbrodniarzy, którzy sami przyznali się do zamordowania czworga ludzi. Aresztowanymi są Fred Smith, Frank Oliver i Nathan Blackstone, którzy w celach rabunkowych zabili dwie parę narzeczonych, a potem podpalili samochód, w którym jechali ofiary.

Zwężone zwłoki znaleziono potem wraz ze szczątkami samochodu przy ustronnej drodze wiejskiej.

W upalny dzień odmroził ręce

W czasie panujących obecnie w Nowym Jorku uwałów jeden z rzeźników tamtejszych biegł niezwykłym wypadku — odurzenia się.

Rzeźnik ten, nazwiskiem Sili has usiłując wydobyc z mięso z elektrycznej lodowni, oparł się o jedną z rur aparatu ręką i ucał, że została ona momentalnie jakby sparalizowana.

Chciał drugą ręką pomóc sobie, ale przy zerknięciu się z aparatem poczuł ogólne osłabienie.

Gdy pośpieszono mu z pomocą, stwierdzono, że obie jego ręce były odmrożone.

Przeniesiono ofiarę własnej nieostrożności do szpitala, gdzie prawdopodobnie będzie on poddany amputacji obu rąk.

FALE RADJA warszawskiego

WARSZAWA, (Dług. fal 1411,8 m.). Godz. 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12:40: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.10. G. 16: Program dla najmłodszych. G. 16:15: Opowiadanie p. M. Ankiewiczowej p. l. „Czarny synek-białych rodziców”. G. 16:30: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16:50: „Radiokronika” — wygl. dr. M. Stepowski. G. 17:15: Płyty gramofonowe. G. 17:35: „Oryginały w przeszłości polskiej” — wygl. prof. dr. St. Lempicki. G. 18: Muzyka lekka w wykonaniu ork. P. R. G. 19:20: Płyty gramofonowe. G. 19:40: Strzyżynka pocztowa radiowa. G. 20:15: Uloosenki w wyk. chóru warsz. G. 20:45: Kwadrans literacki: „Noc psalubna”. M. Smolarskiego. G. 21: Koncert z Krakowa. G. 22: Red. St. Dziński wygl. felieton p. l. „Egzotywna wyprawa”. G. 22:30: Muzyka taneczna z płyt.

W sprawie obniżenia taryfy prądu elektrycznego

Memorjał Magistratu do Min. Rob. Publ. i opinia Urzędu Wojew.

Jak wiadomo, od dłuższego czasu trwa zatarg pomiędzy Magistratem m. Białegostoku a T-wem Elektryczności w sprawie obniżenia taryfy prądu. Specjalna komisja, wyłoniona przez Magistrat w składzie p.p. dra Kacnelsona, inż. Tryburskiego, Waksy i Pinesa oraz rzeczoznawcy inż. Hermana Liśzyca, opracowała memorjał do Min. Rob. Publ. o powołaniu nowej komisji rozjemczej dla ustalenia niższej ceny.

W końcu ubiegłego miesiąca Urząd Wojewódzki przesłał memorjał ten do Ministerstwa, przyczem zaznaczył, iż pobieranie nadmiernie wysokich cen

za energię elektryczną w Białymstoku, wywołujące coraz większe rozgoryczenie wśród zubożalej ludności miasta i będące źródłem nie kończącego się zatargu pomiędzy Magistratem m. Białegostoku a właścicielem Elektrowni Białostoc-

kiem T-wem Elektryczności spowodowało Magistrat do zwrócenia się z memorjałem do Pana Ministra z prośbą o zezwolenie na powołanie Komisji Rozjemczej zgodnie z art. 9 Ustawy z dn. 15.7.1920 r. o zmianie cen za dostarczanie

energii elektrycznej. W dołączonych do memorjału kalkulacjach kosztów własnych wytwarzanej energii elektrycznej stwierdzono, iż koszty te od r. 1924 tj. od chwili zawarcia ostatniej umowy między Magistratem a Biał. T-wem Elektryczności uległy znacznej niższce, co uzasadnia prośbę Magistratu.

Urząd Wojewódzki uznając słuszność prośby Magistratu a także uważając sprawę obniżenia cen za energię elektryczną w Białymstoku za bardzo palącą, prośbę Magistratu popiera.

40.000 zł. na pomoc dla bezrobotnych

Urząd Wojewódzki przekazał poszczególnym starostwom 40000 zł. na akcję specjalnej pomocy bezrobotnym i zatrudnianie bezrobotnych.

Z kwoty tej Starostwo Grodzkie w Białymstoku otrzymało 14.000 zł., Starostwo Powiatowe w Białymstoku 5000 zł., inne Starostwa: Grajewo—2000 zł. Grodno—7000 zł. i na budowę kolonij letnich w Druskiénikach—3000 zł., Suwałki—1000 zł., Wołkowyśk—1500 zł., Ostrów Maz.—500 zł., Łomża—3500 złotych.

Artykuły spożywcze tanieją

Według danych statystycznych Magistratu artykuły spożywcze zdrożały w maju o 1,25 proc. w czerwcu staniały o 0,1 proc., a w lipcu staniały o 0,22 proc.

Wakacje dobiegają końca

Zapisy dzieci do szkół powszechnych

W dniach 26 — 28 bm. odbędą się zapisy dzieci (w wieku 7 — 14 lat) do powszechnych szkół publicznych. Rada

Szkolna wydała odpowiednie obwieszczenie.

Rok szkolny rozpocznie się 1-go września.

Okrwawiony welon oblubienicy

NA TRUPIE PANA MŁODEGO

Święcioce rozbrzmiewały tonami skocznej muzyki. Cała osada wyległa na plac rynkowy, by choć z dala uczestniczyć w okazale weselu najzamożniejszego gospodarza tamtejszego niejakiego Forsysiuka.

Nagle muzyka ucichła. Strojne pary weselne uciekały w poplochu z domu pana młodego. Na salę pospieszyła policja, zwabiona krzykami, trwogą i przekleństwami złości, jakimi napelniał się dom weselny.

Przyjacielskie spotkanie

i niegościnna właścicielka piwiarni

Kiedy basen Władysław Józef Ostapczukowie spotkali swego kolegę — Franciszka Kozaka, postanowili okazję taką uczcić libacją. Po krótkim wahanu wybrano piwiarnię przy ul. Kolejowej. Na zadanie „przewidującej” kelnerki goście zgóry uregulowali należność (rachunek wyniósł 5 zł.) za wódkę i zakąski.

dziu protokoły na meldującą za zakłócenie spokoju publicznego i za nielegalny wyszynk wódki.

W zarze śmiertelnej gorączki

SKOCZYŁ W ZGUBNE GŁĘBIE RZEKI

Kilka dni temu zaniemógł na zapalenie płuc Jakób Stasiak, mieszkaniec wsi Rajczyce. Stan chorego był wyjątkowo niebezpieczny. Stasiak znajdował się w malignie, gorączka sięgała 40 stopni.

się i poszedł do rzeki, gdzie wskoczył w głębie.

Nie umiał i nie mógł pływać, to też poszedł na dno.

Rzeka wyrzuciła trupa na brzeg.

Wewnątrz wrzała śmiertelna bójka. Goście podzielili się na dwa walczące obozy. Jedni stali za byłym narzeczonym panny młodej, Karolem Gargolem, drudzy — za Forsysiukiem.

Pan młody, trafiony w serce, upadł bez życia.

W stroju weselnym, okrytego skrwawionym welonem swej oblubienicy, pana młodego zabrano do trupiarni.

Po chwili zgłosiła się właścicielka piwiarni i oddawna mając osobiste porachunki z p. Kozakiem — nie pozwoliła mu spożywać obstalowanego posiłku z kropkami. Zrobił się rwetes i krzyk. Wkrótce posterunek policji na dworcu przyjął zameldowanie od właścicielki tej piwiarni, iż 3 osobnicy weszeli awanturę.

W wyniku doraźnego dochodzenia policja jednak sporzą-

Rodzina, uważając, że najpierwszym jest obowiązek względem ziemi, jedynej żywicielki chłopów, pozostawiła bredzącego Stasiuka bez żadnej opieki i poszła do pracy w polu.

Gdy wrócono, łóżko chorego było puste. Wszyscy naraz wydali okrzyk zdziwienia. Rozpoczęło poszukiwania, jednak chory zginął bez śladu.

Dopiero nazajutrz zjawił się w domu Stasiaków jeden z sąsiadów, oznajmiając, że przypadkowo natrafił na zwłoki Jakóba.

W zarze śmiertelnej gorączki, chory zapragnął ochłody. Ubrał

Wyprawa nocna policji przeciw „samogonce”

W ciemną noc cały posterunek R. P. gminy niemczyńskiej pod dowództwem komendanta powiatowego okrzyki tyraljery zaścianek Okolonja i mając broń w pogowiu, ruszył w kierunku chat. Po drodze w cieniu gęstego lasu, natrafiono na uzbrojone czaty przestępcze, jednak wartownicy uciekli.

Konfidenti donieśli, że w chacie Antoniego Dajnowskiego prosperuje olbrzymia gorzelnia, której pracownicy są gotowi na wszystko.

Kiedy wyważono drzwi chaty, zastano we wnętrzu kilka osób przy pędzeniu samogonu. Zaskoczeni nie stawiali oporu.

W ogólnem zamieszaniu jednak właściciel aparatów, Stefan Rymkiewicz, zdołał uciec przez otwór w suficie. Podczas ucieczki przebył wplaw rzekę, zaziębił się jednak i po krótkiej

chorobie — umarł.

Inni aresztowani odpowiadali przed paroma dniami przed Sądem Okręg.

Udowodniono im winę.

Oskarżeni, posługując się aparatami Rymkiewicza, założyli na wspólnie olbrzymią tajną gorzelnię. Mogła ona produkować spirytus o niezwyklej mocy 78,9%. Skonfiakowano 1000 litrów zaciera, która to ilość była tylko resztką.

W wyniku rozprawy Sąd skazał: Dajnowskiego na karę grzywny 5.000 zł. i 5 miesięcy aresztu, Leonida Gasperowicza na 2.000 zł. i 3 miesiące aresztu, Michała Tuczyńskiego, Stefana Abramowicza i Tomasza Gasperowicza na karę grzywny po 2.000 zł. i 3 mies. aresztu zaś Romualda Gasperowicza, lat 18, uniewinnił.

Policja dwóch państw

w pościgu za bandami koniokradów

Na terenach, przyległych do granicy polsko-litewskiej grasują bandy koniokradów, kryjące swoje bogate łupy za kordonami. Władze administracyjne Polski i Litwy porozumiały się i wszczęły wspólną walkę z tą kłeską rolników.

Policji polskiej udało się ująć jedną taką bandę pod Ławaryszkami, zaś policji litewskiej — pod wsią Siemieliszkami.

Odebrane w Polsce konie z Litwy i w Litwie — polskie podlegają zwrotowi poszkodowanym.

Popierajcie L.O.P.P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1